

ZOO

Czy wiecie, jak wygląda stary, schorowany lew? Lew, który ledwie powłóczy nogami, ma wyleniałą grzywę i mętny wzrok? W przyrodzie takiego nie ma. W przyrodzie lwy nie dożywają wieku niesprawności i starczego uwiądu. Za to w ogrodach zoologicznych tak. Tam dostają swoje dzienne racje żywnościowe bez względu na swą kondycję i długo, długo czekają na niegodną jak na lwa śmierć. Podobnie rzecz się ma z innymi gatunkami. Ślepy ze starości wilk może istnieć tylko w zoo. Ale nie o starość tylko chodzi. Smutne zwierzęta w małych klatkach, osowiałe i apatyczne, rzadko w widoczny sposób sygnalizują o dolegliwościach, na które cierpią. Słonie z odpadającą, zagrzybioną skórą, pawian z obgryzionym do połowy ogonem... Te obrazki uchwycone ukrytą kamerą, a pokazane przez telewizję BBC nie pochodzą z biednego, trzeciego świata, ale wprost z naszych europejskich zwierzyńców.

Moda na zwierzyńce zrodziła się wraz z rozwojem wypraw eksploracyjnych i podbojów kolonialnych. Obok niewolników i złota cennym trofeum takich wypraw stały się dzikie zwierzęta, najlepiej drapieżniki: wielkie koty, niedźwiedzie, czy małpy. Trzymano je w klatkach o grubych prętach i pokazywano jako groźne bestie. Ludzie oglądający je pojmane do niewoli i ubezwłasnowolnione utrwalali poczucie bycia władcami tego świata. Wówczas uważało się powszechnie, że zwierzętom do życia wystarczy jedzenie i picie. Dzisiaj, we współczesnych zwierzyńcach zwanych ogrodami zoologicznymi dba się o to, by wnętrza klatek przypominały (głównie zwiedzającym) naturalne środowisko, z którego pochodzi przebywające w klatce zwierzę, a w najbardziej postępowych placówkach zleca się specjalistom od behawioralnych cech zwierząt opracowanie programu „zajęciowego” dla poszczególnych gatunków. I tak np. mięso dla tygrysa spuszcza się na sznurze i podnosi, jak tylko tygrys się do niego zbliży, tak by musiał się trochę namęczyć przy zdobywaniu pokarmu. Niedźwiedziom ukrywa się w zakamarkach pni smakołyki, by w ten sposób zorganizować namiastkę żerowiska, a dużym gadom wstrzeliwuje się żywą szarańczę za pomocą specjalnych urządzeń mechanicznych, by mogły ją sobie złapać językiem w locie. Te żalose skądinąd zabiegi, pokazują jedynie niezbicie, że coś jest nie tak z ideą ogrodów zoologicznych, poddają w wątpliwość zasadność ich istnienia. Zwierzętom nie da się stworzyć wirtualnej rzeczywistości, która dostarczałaby bodźców do naturalnego zachowania. Nawet w tych nielicznych, ambitnych placówkach, a cóż dopiero we wszystkich innych na świecie, zwierzęta nie mają co robić. Brzmi to niewinnie, tymczasem wbrew pozorom jest to wielki problem. Zwierzęta cierpią na choroby psychiczne. Masowo chorują na katatoniczne zachowania, tzw. stereotypie. Stereotypie objawiają się w ten sposób, że osobnik chory powtarza w kółko jedną i tę samą czynność, która w pamięci genetycznej kojarzy się z jakąś naturalną sytuacją, natomiast w klatce, czy na ograniczonym wybiegu nie ma najmniejszego sensu. Chodzą tam i z powrotem, kiwają się ciągle w tym samym rytmie, huśtają głową, albo dotykają jakiegoś wybranego miejsca np. na ścianie klatki. Całkiem podobnie zachowują się ludzie przebywający dłuższy czas w zakładach zamkniętych. W znacznie mniejszym stopniu dotyczy to jednak więźniów, prawdopodobnie dlatego, że warunkiem pojawienia się choroby jest utrata nadziei na zmianę sytuacji.

Sympatycy i pracownicy ogrodów zoologicznych uważają, że jedną z podstawowych ról, jaką spełnia dzisiaj zoo jest edukacja ekologiczna. Według nich tylko w ogrodzie zoologicznym ludzie mają szansę zobaczyć dzikie zwierzęta, ich zachowania i piękno, i wzbudzić w sobie chęć popierania ochrony tych gatunków w naturze. Czy rzeczywiście? Każdy z nas był pewnie przynajmniej raz w życiu w zoo. Ja pamiętam cukrową watę i głupie szympansy, z których wszyscy się śmiali, bo siedziały na jakiejś gałęzi i bez przerwy wkładały sobie palce do odbytu. Dziś wiem, że były to stereotypie w najczystszej formie. Ta choroba może się objawiać jeszcze tym na przykład, że zwierzę rozmazuje na ścianie swoje odchody, albo wymiotuje i w kółko zjada to, co wymiotowało. W skrajnych przypadkach małpy

uciekają się do samookaleczania. Czy to ma świadczyć o naturze i zwyczajach zwierzęcia? Świadczy jedynie o naszej, ludzkiej naturze, arogancji i okrucieństwie, którymi posługujemy się realizując wciąż tylko komercyjne cele.

Wyniki badań opinii publicznej wykazują, że większość ludzi odwiedzających ogrody zoologiczne wierzy, że przetrzymywanie zwierząt w niewoli służy przetrwaniu zagrożonych gatunków. Rozmnażanie niektórych z nich ma umożliwić reintrodukcję do naturalnego środowiska. Rzeczywiście w ramach kampanii na rzecz przetrwania 1370 gatunków, prowadzonej przez IUCN, względem 19 przewidziano reintrodukcje osobników urodzonych w niewoli.

Przekonanie o konserwatorskiej roli ogrodów zoologicznych zostało wypracowane przez odpowiednią propagandę; 51 % spośród badanych sympatyków zoo oświadczyło, że przestałoby je odwiedzać wiedząc, że odgrywają znikomą rolę w działaniach na rzecz ochrony gatunków. Czy sztuczna hodowla jakiegokolwiek gatunku może go uchronić przed wyginięciem? Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w materiałach międzynarodowej organizacji ZOOCHECK (co można tłumaczyć jako organizacja *kontrolująca zoo*), z siedzibą w Nowej Zelandii. Otóż roczny koszt „utrzymania” w niewoli jednego nosorożca wynosi 16 000 \$, podczas gdy roczny koszt ochrony naturalnego środowiska o powierzchni potrzebnej dla jednego nosorożca wynosi 1 000 \$. Wynika z tego, że za pieniądze wydane na jednego nosorożca w niewoli można ochronić 16 na wolności. Jeśli chodzi np. o słonie, to obliczono, że utrzymanie grupy słoni w niewoli kosztuje 100 razy więcej (!) niż utrzymanie tej samej grupy słoni w naturalnym środowisku. Park Narodowy *Garamba* w Zairze, o powierzchni 492 000 ha kosztuje rocznie 269 500 \$, tyle, co przetrzymywanie przez rok 16 nosorożców w zoo. Wśród zwierząt chronionych na terenie tego parku jest 31 białych nosorożców, 4 000 słoni, 30 000 bawołów, CAŁA populacja żyrafy w Zairze, 14 innych gatunków kopytnych, 16 gatunków drapieżników, 1 gatunek naczelnych i 93 gatunki innych, mniejszych zwierząt.

Całkowitą liczbę gatunków zagrożonych wyginięciem oblicza się na 500 000 - 1 000 000 (IUCN), tempo wymierania gatunków szacuje się na 27 000 gatunków rocznie (Myers, 1987). Ile gatunków uratowały ogrody zoologiczne w ciągu ostatnich 5 lat?

Organizacja ZOOCHECK została założona przez odtwórców głównych ról w popularnym niegdyś filmie pt. „Elza z afrykańskiego buszu”. Po zakończeniu kręcenia filmu okazało się, że kilkanaście grających w filmie lwów nie mogło już powrócić do swego naturalnego środowiska, można je było jedynie umieścić w jakimś zoo. Wówczas para głównych bohaterów zakończyła swą karierę aktorską i zajęła się ochroną zwierząt, głównie tych uwięzionych w ogrodach zoologicznych, występując równocześnie przeciwko idei ogrodów zoologicznych jako takich, na korzyść ochrony środowiska naturalnego. ZOOCHECK sprzeciwia się cierpieniu, zarówno fizycznemu, jak i psychicznemu zwierząt trzymanyh w niewoli, promuje ochronę zwierząt w ich naturalnych warunkach, prowadzi edukację w celu lepszego poznania i zrozumienia dzikich zwierząt oraz ich potrzeb. Pracownicy organizacji patrolują ogrody zoologiczne na całym świecie i interweniują we wszystkich przypadkach nieodpowiedniego traktowania zwierząt, sprawiania im bólu, stosowania przemocy itd. Z doświadczeń tych ludzi wynika, że nigdzie nie ma takiej placówki zoologicznej, w której nie natrafiono na tego rodzaju uchybienia. W prawie nie istnieje jakikolwiek zapis na temat formuły i zasad działania ogrodów zoologicznych. ZOOCHECK walczy o zmianę w tej dziedzinie. Postuluje ustanowienie i egzekwowanie podstawowego standardu życia dla zwierząt zamkniętych w zoo, zapewniającego im spełnienie wszystkich potrzeb, zarówno higienicznych, fizjologicznych, jak i psychicznych. Realizowanie takiego postanowienia powinno być regularnie kontrolowane przez niezależną, powołaną do tego organizację. Poza tym postuluje się wprowadzenie specjalnej licencji dla poszczególnych placówek, zezwalających na hodowlę i na rozród wyznaczonych gatunków oraz przymusowe szkolenie w tej dziedzinie personelu. Próbuje się także zaproponować wprowadzenie klauzuli do licencji odnośnie gatunków zagrożonych i chronionych, by szczególnie kontrolować

wymianę, handel i uniknąć strat wśród przedstawicieli tej grupy zwierząt. Proponuje się nawet wprowadzenie pewnego rodzaju paszportów dla cenniejszych osobników. W końcu uważa się, że jest konieczne powołanie międzynarodowej komisji skupiającej specjalistów od zachowania, psychologii, fizjologii i wszystkich innych aspektów życia zwierząt i elementów ich naturalnych środowisk po to, by wspólnie ustalić i wprowadzić w życie zmiany funkcjonowania ogrodów zoologicznych na całym świecie.

Są miejsca w Europie i na świecie, w których zwierzęta przebywają w niewoli, jednak ich gospodarze nie pozwalają nazywać tych miejsc ogrodami zoologicznymi. Jim Corneen w Irlandii opiekuje się tzw. „Małpim światem”. To teren o powierzchni 200 arów, na którym znajdują schronienie naczelné, głównie szympansy i goryle, takie, które - jak twierdzi Jim - nie mają się gdzie podziać. Jim gromadzi w swoim małpim świecie osobniki skonfiskowane przede wszystkim z ogrodów zoologicznych, wobec których udało się udowodnić naruszenie prawa, oraz od handlarzy, przemytników i fotografów z centrów turystycznych, którzy traktowali zdobyte małpy jako fotograficzną atrakcję.

Zwierzęta wykorzystywane do celów komercyjnych traktowane są przedmiotowo. Często wybija im się wszystkie zęby, aby nie gryzły turystów. Żeby były spokojne faszeruje się je narkotykami, w końcu bije i zastrasza. Przejęte przez Jima przechodzą rehabilitację i szczęśliwie egzystują w beztroskim małpim świecie. W czasach, kiedy w zawrotnym tempie kurczą się obszary leśne i bagienne, a wszędzie wkracza cywilizacja, lwom, małpom i wilkom pozostaną już tylko schroniska i tereny zamknięte, będące namiastką ich naturalnego środowiska. Taką namiastką nigdy nie będą ogrody zoologiczne ze swymi klatkami, boksami, wybiegami, budkami z hamburgerami i tłumami rozwrzeszczanych gapiów. Jeśli macie wątpliwości proponuję, za radą działaczy ZOOCHECK zresztą, udać się do pobliskiego zoo i zadać jego kierownictwu kilka pytań:

- Jakim głównym celem służy owa placówka?
- Ile gatunków zwierząt przebywa na jej terenie?
- Ile spośród nich jest zagrożonych wyginięciem?
- Ile spośród tych zagrożonych urodziło się w tym konkretnym zoo w ciągu ostatnich dwóch lat?
- Ile zwierząt urodzonych w tym zoo zostało następnie umieszczonych w ich naturalnych środowiskach?
- Jaki procent dochodów ogrodu zoologicznego jest przeznaczany na ochronę gatunków w ich środowiskach naturalnych?
- Czy w ciągu ostatnich dwóch lat ogród zoologiczny sprzedał lub przekazał jakieś zwierzę do innych ogrodów zoologicznych, cyrków, placówek naukowych, pośredników w sprzedaży i wymianie zwierząt itp?
- Czy, oprócz przypadków choroby, zdarzył się w ciągu ostatnich dwóch lat jakiś wypadek uszkodzenia lub wyrządzenia krzywdy zwierzęciu?

Jeśli któraś z otrzymanych odpowiedzi wam się nie podoba, NIE ODWIEDZAJCIE ZOO.

Marta Lelek